Nr 9. NR 9 Kraków, dnia 29 lutego 1920 Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 28 marek 40 koron. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 80 h 56 fen.

Walka o Śląsk Cieszyński.

(Przybycie komisyi aliancko-plebiscytowej. — Chłodne powitanie. — Patryotyczna postawa ludności w Zagłębiu. — Masowe wiece polskie w Orłowej i Boguminie. — Fiasko zgromadzenia renegatów-Slązakowców w Cieszynie).

Komisya aliancko-plebiscytowa, mająca przeprowadzić powszechne głosowanie ludowe na Śląsku, przybyła nareszcie po kilkakrotnie zapowiedzianych terminach w dniu 30 stycznia b. r. do Cieszyna. Na dworcu zjawił się prezydent rządu krajowego, dr Jan Michejda, prezes Rady narodowej, poseł ks. Londzin, wice-prezes p. Jan Szuścik, przedstawiciel rządu warszawskiego, p. Zamorski, oraz brygadyer, p. Pogorzelski, na powitanie.

Nie wygłoszono przy tej okazyi żadnych przemówień, ograniczono się jedynie do przedstawienia. Na czele komisyi stoi jako prezydent pełnomocny minister francuski, hr. Manneville, oraz trzech doradców, jako głównych referentów komisyi, a to: włoski senator, margrabia Borsarelli, angielski generalny konsul Vilton i japoński dr Yamada. Pierwszem dziełem tejże komisyi było wycofanie wojsk polskich i czeskich, oraz zniesienie linii demarkacyjnej, chociaż nie w ścisłem tego słowa znaczeniu. Na wieść o przybyciu komisyi alianckiej i ogłoszeniu kilku zwięzłych punktów początkowego programu, wyruszył imponujący pochód z orkiestrą i sztandarami z Frysztatu, by odprowadzić bohaterów najazdu styczniowego, chroniących się przed gwałtami czeskimi poza linią demarkacyjną, do patryotycznego grodu, Karwiny. Wojsko czeskie opuściło właśnie w międzyczasie Karwinę; pozostała jednak silnie skoncentrowana żandarmerya czeska. Pochód był tak potężny i imponujący, że przy przekraczaniu linii demarkacyjnej w Karwinie żandarmerya czeska cofnęła się do swych koszar i nie ośmieliła się zaatakować pochodu, który z pieśnią na ustach podążył przed ratusz gminny, gdzie się zebrało około 8.000 ludności. Do zgromadzonych przemówił redaktor z Frysztatu, p. Stec, w gorących słowach, składając hołd bohaterskiej Karwinie, poczem zaznaczył, że z chwilą, kiedy linię demarkacyjną usunięto, połączyliśmy się z naszymi braćmi na zawsze, a Śląsk cały do Polski należeć musi. O tem zadecydujemy naszą wolą i naszymi głosami. Po przemówieniu odśpiewano nieśmiertelną rotę Konopnickiej i kilka pieśni patryotycznych, poczem pochód wśród entuzyazmu wrócił do Frysztatu.

Wogóle w całem Zagłębiu Karwińskiem panuje nieopisana radość z powodu wycofania wojsk czeskich i można zauważyć, że przygnębienie panowało tak długo, jak długo trwał czeski terror i czeskie gwałty; z chwilą, kiedy wojska czeskie poczęły opuszczać Zagłębie, wstąpiła otucha w serca od roku znękanej ludności, która domaga się gwałtownie wycofania i czeskiej żandarmeryi. W Stonawie, gdzie na cmentarzu spoczywa kilkudziesięciu żołnierzy polskich, których Czesi zamordowali, jako rannych, wystosował wydział gminny ultimatum do posterunku żandarmeryi czeskiej, ażeby w przeciągu 24 godzin zmniejszono stan do liczby przedwojennej i pozostawiono w służbie tylko 3 Ślązaków narodowości polskiej, a reszta powinna wynieść się za Ostrawicę, gdyż w przeciwnym razie wydział gminny nie ręczy za ich życie. Na wspomniane ultimatum odpowiedział starosta dr Baron, świeżo przez Czechów utworzonego starostwa karwińskiego, że uchwała wydziału gminnego jest nieprawną, oraz że nie wolno urządzać demonstracyi przeciwko republice czesko-słowackiej, a wszelkie objawy niezadowolenia będą siłą orężną zgniecione. Odpowiedź tę podpisał również jeden pod-

rzędny członek komisyi alianckiej. Rzecz naturalna, że Stonawa, licząca tylko 99°/₀ najbardziej uświadomionej ludności polskiej, tej pogróżki czeskiego starosty się nie lęka i przeciwko republice czesko-słowackiej demonstrować będzie, gdyż przywiązanie do narodowości polskiej płynie w jej krwi i okupiła go już niejednokrotnem poświęceniem.

Imponująco, prawie że majestatycznie, wypadły olbrzymie wiece polskie, zwołane na 8 lutego poza linią demarkacyjną, z protestem przeciwko faworyzowaniu Czechów i ślubowaniem przynależności do Polski. W Orłowej zgromadziło się przeszło 60.000 ludności, która przybyła w olbrzymich pochodach z orkiestrami i ze sztandarami ze Stonawy, Karwiny, Dąbrowej, Łazów, Poręby, Rychwałdu i t. d. Początkowo usiłowała garstka Czechów wprowadzić zamęt, rozpoczynając tu i ówdzie bójkę z pałkami. Olbrzymie masy, które zalały cały wielki rynek i sąsiednie ulice, byłyby ich na proch starły, gdyby nie interwencya wojska francuskiego, które oddzieliło ekscedentów od wiecowników. Tak imponującego wiecu, jak ten „wiec wyzwolenia“ w Orłowej z pod okupacyi czeskiej w dniu 8 lutego 1920 r., jeszcze Zagłębie dotąd nie widziało. Również i wiec w Boguminie wypadł pod każdym względem wspaniale i zgromadził około 20.000 wiecowników. Wystarczyło usunąć wojsko czeskie, by się mógł świat przekonać, jak umie Zagłębie węglowe przemówić, jakie ono karne i zorganizowane i na każde zawołanie stanie w szeregach, by zamanifestować swe przywiązanie do macierzy polskiej. Na nic się zdały podrobione afisze czeskie i rozlepione 7 lutego, że wiece zostały zakazane przez komisyę aliancką; na podstęp i fałsz czeski odpowiedział lud pracy spokojną i niewidzianą co do olbrzymich rozmiarów dotąd manifestacyą i odśpiewaniem pieśni: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“! Jakże marnie wygląda niezręczna komedya zdrajcy-Koždonia, który przy pomocy swych emisaryuszy przygotowywał od dłuższego czasu poufne zgromadzenie tak zwanych: „Ślązakowców“ (czytaj: Czechofilów!) na dniu 8 lutego w Cieszynie w hotelu: „Pod wołem“, skąd następnie mieli wyruszyć uczestnicy do komisyi alianckiej z rezolucyą o neutralności Śląska (pod patronatem Czech). Kiedy ludność w ostatnim dniu dowiedziała się o projektowanem zgromadzeniu, wyruszyła masowo pod hotel „Woła“, by dokonać samosądu nad zdrajcą, kupczącym za czeskie „kolkowane“ swemi przekonaniami. Zdrajca-Koždoń, przeczuwając, że go hak szubieniczny dosięgnie, stchórzył haniebnie, na zgromadzenie nie przybył i pozostawił swych 30 owieczek swemu losowi. Ludność, nie mogąc odnaleść Koždonia, pobiła dotkliwie laskami pewnego emerytowanego urzędnika komory arcyksiążęcej, usiłującego bronić zdradzieckiego pisma „Ślązaka“. Jegomość ów szukał ocalenia pod skrzydłami opiekuńczemi komisyi alianckiej i uciekał w kierunku hotelu: „Pod Jeleniem“ (główna kwatera komisyi), lecz i tam w oczach żołnierzy francuskich i komisyi otrzymał jeszcze porządne cięgi. Sytuacyę opanował zamianowany przez komisyę prefektem dla Śląska, p. radca Żurawski, który taktownie przemówił do oburzonej ludności i zapewnił ją, że zdrajcy-Koždonia w Cieszynie niema i że nie przekroczy on tutejszych obszarów. Po tem przemówieniu rozeszła się ludność, spaliwszy poprzednio na rynku cieszyńskim cały nakład zdradzieckiego pisma „Ślązaka“.

A teraz słów kilka o komisyi samej. Mojem zdaniem przybyła ona na Śląsk już z pewnym z góry określonym planem i najprawdopodobniej będzie faworyzowała na każdym kroku Czechów. Cała tragedya tkwi w tem, że przewodniczącym komisyi jest Francuz, a Francuzi, jak wiadomo, są w kwestyi Śląska Cieszyńskiego tak mocno zaangażowani na rzecz Czechów, że już z kurtuazyi chcieliby im cały Śląk conajmniej aż po Białkę oddać w posiadanie. Wiemy, jak dużo zgrzeszyła przeciwko ludności polskiej poprzedniczka obecnej komisyi alianckiej, w której prym trzymał osławiony major francuski, Marschall. Przez cały rok była tak dziwnie słabą, kiedy chodziło o wyegzekwowanie jakiegoś prawa na Czechach, a taką silną wobec Polaków, że ta jednostronność i wyraźne faworyzowanie Czechów mocno w oczy biły.

Ja tam obecnej komisyi nie indentyfikuję z jej poprzedniczką i sprawy nie uważam za przesądzoną. Uważam jednak za obowiązek wysilić w tych dniach przełomowych czujność i baczną uwagę miarodajnych czynników na postępowanie tej komisyi. Ze ta komisya bezstronną nie jest, świadczy o tem fakt, iż deputacyę czechofilskich Niemców z pod znaku Fuldy przyjęła z wszelką rewerencyą, natomiast deputacyi wójtów z poza linii demarkacyjnej, domagających się restytucyi starych wydziałów gminnych polskich, wogóle przyjąć nie chciała i dzięki jedynie sprytowi przewodnika tejże deputacyi doczekała się przyjęcia przez hr. Manneville'a na korytarzu, a z odpowiedzi jego wynikało mniej więcej, że trzeba się zgodzić z faktem, dokonanym przez Czechów. Także i stworzenie starostwa karwińskiego byłoby tylko uświęceniem gwałtu czeskiego i świadczyłoby o czechofilstwie komisyi; co więcej byłoby wypoliczkowaniem uczuć tej najbardziej uświadomionej i patryotycznie do Polski przywiązanej ludności polskiej. Ludność nasza nie będzie się spokojnie przypatrywała rozporządzeniom starosty czeskiego w Karwinie, wzbraniającym demonstracyi przeciwko republice czesko-słowackiej i noszenia orzełka białego, rozporządzeniom z podpisami członków komisyi alianckiej. Komisya powinna o tem wiedzieć, że ludność polska może tylko polskie uczucia manifestować i przeklinać wiarołomnym despotom, którzy przed rokiem konające ofiary najazdu mordowali i ludność naszą przez rok cały nękali i torturowali. Komisya aliancka powinna też wiedzieć i to, że ludność nasza pod względem politycznym jest zbyt dojrzała, by się pogodzić mogła ze stanem faktów, dokonanych przez Czechów. Niema siły w świecie, któraby ją do tego zmusiła.

Na zakończenie wartałoby Francuzom wskazać, iż wiemy, że oni w łonie koalicyi są autorami nowej oryentacyi, t. j. utworzenia drutu kolczastego na wschodzie. Czesi, którym Francya tak dużo dała, nie będą się nigdy krwawić za miliardy francuskie w Rosyi; oni najwyżej ręce mogą podnieść do góry i połączyć się z bolszewikami rosyjskimi. A więc kto się ma za interes Francyi krwawić? My, naturalna zapora wschodu? Za co? Za błotniska i moczarzyska wołyńskie, pozostawiając wysoko uświadomioną ludność polską w objęciach jej pupilków-Czechów? Niema rozsądnie myślącego Polaka w Ojczyźnie naszej, którzyby na taką decyzyę, sprzedającą dusze polskie i bohaterstwo, krwią własną przypieczętowane, się zgodził! Polska ma moralne obowiązki wobec Zagłębia Karwińskiego i nie poświęci go nigdy za moczarzyska i błotniska wołyńskie. My zaś doma-

gamy się od komisyi alianckiej, ażeby przy zarządzeniach swych kierowała się ścisłą bezstronnością i uwzględniała nasze słuszne życzenia, które przejawiają się w głosie i zdecydowanej woli naszego ludu, który „nie rzuci ziemi, skąd nasz ród". Kończąc załączam pozdrowienie szanownym czytelnikom „Piasta", a z żalem prawdziwym, że z powodu moich obowiązków nie mogąc przybyć na Kongres do Warszawy, zasyłam na tej drodze pierwszemu Kongresowi złączonych stronnictw ludowych, obradującemu w dniu 15 lutego b. r. w Warszawie, pozdrowienie i szczere wyrazy pomyślności w obradach i uchwałach Kongresu.

Antoni Lazarczyk
prezes okręg. komitetu plebiscytowego w Skoczowie.

Przed plebiscytem.

Sprawa sporu z Czechami na Śląsku zaostrzała się coraz więcej, zwłaszcza skutkiem tego, że nie wszyscy członkowie misyi koalicyjnej dorośli do swego zadania; nie wszyscy starali się zbadać naprzód stosunki w kraju panujące, by wydawać wyroki słuszne i sprawiedliwe; dochodziło do tak silnych tarć, że mogły one wpłynąć nawet na przyszłe stosunki nasze do Zachodu. Szczęściem rząd francuski zrozumiał już podobno, że nie węgiel, lecz ludność decyduje, że w 20 wieku lud cywilizowany nie pozwoli uczynić się przedmiotem targu.

Jednomyślność ludności na Śląsku jest wprost zdumiewająca; hrabia, chłop i robotnik wzięli się tam za ręce i zgodnie, z niesłychaną wprost siłą walczą o polskie prawo. Najlepszem świadectwem tego był olbrzymi, nigdy chyba na Śląsku nie widziany, wiec w Cieszynie. Zebrało się tam w niedzielę dnia 22 lutego 80 tysięcy ludzi, karnych, zorganizowanych i zdecydowanych na wszystko. Nie pomogły karabiny maszynowe, groźnie wyciągające swe szyje do tłumu zebranego, pękły kordony żołnierzy francuskich, broniących dojścia do rynku — zebrane masy na rynku ciecieszyńskim ślubowały w obliczu komisarzy koalicyi, że Śląska nie dadzą Czechom, że wierności Ojczyźnie dochowają. I temu twardemu i zahartowanemu chłopu i robotnikowi śląskiemu ufa cała Polska i już jest pewna, że Śląsk będzie nasz.

Do wszystkich gmin w powiatach Brzozów, Przemyśl i okręg sądowy Bircza!

Wszystkie urzędy gminne w wymienionych wyżej powiatach proszę, aby po dokładnem zbadaniu, ile w każdej gminie leży odłogiem ziemi niezasianej i przez jaki okres czasu, doniosły o tem do swych starostw. Odpisy tych podań proszę przysłać pod moim adresem do Sejmu do Warszawy. Postaram się u odpowiednich władz, aby te grunta były na wiosnę wydzierżawione.

Walenty Toczek, poseł.

Z polskiego Pomorza.

Z Kaszubów.

Jak wiadomo, nasze dzielne wojska zajęły Prusy i Puck, w których lud polski, zwany Kaszubami, oparł się pięści krzyżackiej i nie dał się wynarodowić, jak to się stało z szlachtą.

Mowa tego ludu różni się cokolwiek od mowy czysto polskiej, ale ją każdy Polak zrozumie. Na dowód przytaczamy wam „Marsz Kaszubów" w ich narzeczu:

Marsz Kaszubów.

Tam gdzie Wisła od Krakowa
W polscie morze płynie,
Polsko wiara, polsko mowa,
Nigde nie zadzinie (zaginie).

Nigde do zgube
Nie przyńdą Kaszube,
Marsz, marsz za wrodziem
Me trzymame z Bodziem.

Me z Mniemcami wiecie (wieki) całe
Krwawe wiedli wojne,
Wolne piesnie, w jedno brzmiałe
Bez gore i chojne.

Przyszedł Krzyżok w twardy blasze
Pelił wsie i mniasta,
Za to jego cepe nasze
Grzmocałe lot dwa sta.

Nos zowołał do swe rote,
Polsci król Jadziełło,
Tej w mniemieccich karkach gnote
Trzeszczałe jaż miło.

Krzyżem świętem przeżegnanie
Sec seciera, kosa,
Z tym Kaszuba w piekle stanie,
Djabłu utrze nosa.

Jarosz Dardowski, poeta kaszubski.

Ruch ludowy na Pomorzu.

Rozmawiałem wczoraj z jednym wybitnym działaczem ludowym na Pomorzu, który stale mieszka w Gdańsku. Podał on ciekawe szczegóły o budzeniu się ruchu ludowego na Pomorzu.

— Ruchu ludowego, w politycznem tego słowa znaczeniu, za czasów panowania pruskiego nie było. Ucisk pruski nakazywał skupić wszystkie siły dla odparcia zakusów hakaty. Dopiero, kiedy pękła potęga Prus, społeczeństwo zaczęło się politycznie różniczkować i dziś już się zarysowują pewne organizacyjne związki polityczne.

— Duże wpływy posiada Narodowe stronnictwo robotników. które organizuje robotników, rzemieślników i służbę dworską.

— A włościaństwo?

— Włościaństwo zaczyna się dopiero organiz

wać. Jest ono na Pomorzu bogate. „Gburzy“, t. j. bogaci chłopi mają po 40—60 i po kilkaset morgów ziemi.

— Jak przyjmują tamtejsi „gburzy“ reformę rolną?

— Entuzyastycznie — zupełnie przeciwnie niż Poznańskie, choć i tam jest inaczej niż to przedstawia prasa endecka. Na Pomorzu własność wielka należy przeważnie do Niemców, a więc nie można się zasłaniać względami narodowymi. Ludowcy swoją reformą rolną zyskali na Pomorzu ogromną sympatyę.

— Jakież są organizacye polityczne na Pomorzu?

— Jest — jak już wyżej wspomniałem — narodowe stronnictwo robotników, odpowiadające grupie „Adamistów“ w Sejmie. Na Pomorzu jest ono atoli daleko radykalniejsze i idzie ławą za reformą rolną. Dalej jest tak zwane „Polskie stronnictwo ludowe“, trochę klerykalne, trochę zachowawcze i bardzo nieruchawe. Jest to organizacya dość martwa i nieżywotna. Potem jest „stronnictwo katolicko-narodowe“ p. Kulerskiego redaktora „Gazety Grudziądzkiej“. W ostatnich czasach zorganizowało się, zwłaszcza na Kaszubach, stronnictwo włościańskie pod nazwą „Piast“. To stronnictwo chce zawierać stosunki z Piastowcami, a potem stworzyć z nimi jedną organizacyę polityczną.

— Gdzież jest siedziba ruchu?

— Siedzibą ruchu jest Gdańsk, bo Gdańsk, chociaż z łaski Rady Najwyższej jest „wolnem miastem“ — ale niemniej stanowi centrum życia polskiego na Pomorzu“. My najlepiej rozumiemy nonsens odłączenia Gdańska od Polski. Tu wychodzą gazety polskie, przeznaczone dla Pomorza: „Pielgrzym“, „Dziennik Gdański“ i „Gazeta Gdańska“. Tu przeważnie jest siedziba inteligencyi ludowej.

— Kierownictwo ruchów wychodzi z Poznania?

— O nie! Poznań nie ma miru na Pomorzu. Całe Pomorze woła głośno, że woli należeć wprost do Warszawy, niż do „Rzeczypospolitej p. Seydy i Korfantego“. Poznań jest zawsze zarozumiały, ma junkiersko-endeckie maniery, których my demokraci nie lubimy. Dlatego ani w Gdańsku, ani wogóle na Pomorzu nie ma żadnej endeckiej organizacyi politycznej. Tłucze się tu trochę obszarników, ale ci są bez znaczenia.

— Pomorze należy do ludowców — powiem otwarcie — do „Piastowców“, bo ta nazwa i u nas się uciera!

— A co będzie z wyborami do Sejmu?

— Oczywiście, że się przygotowujemy. Dawniej kandydatów wyznaczały komitety wyborcze bezapelacyjnie. Dziś musi się sięgać głębiej i zapytać ludu, kogo on chce. Spodziewamy się dobrego dla demokracyi wyniku wyborczego na Pomorzu.

— Pomorzanie i Kaszubi to naród twardy — nie dali się podeptać Niemcom i ocalili dla Rzeczypospolitej polskiej dostęp do morza — nie dadzą się też podeptać żadnej społecznej reakcyi. Czy też Polska wie dobrze o tem, że polski dostęp do morza ocalił chłop polski, wrosły korzeniami w polską glebę?

— Tylko ten Gdańsk — ten Gdańsk — kończył mój pomorski ludowiec. Fatalne dla nas roz trzygnięcie — a ponadto pozostawienie Prus wschodnich przy państwie niemieckiem, kryje w sobie dziesiątki na przyszłość zatargów z Niemcami. Gdańsk i Prusy wschodnie to pięta achillesowa naszej potęgi mocarstwowej.

Pierwsze zgromadzenie ludowe na Mazurach.

Działdowo. W niedzielę, dnia 8 lutego o godzinie 12-tej w południe odbyło się zwołane przez Komitet Mazurski i Mazurski Związek Ludowy pierwsze publiczne zebranie ludowe w Działdowie pod przewodnictwem pp.: Działoszyńskiego i aptekarza Beckera z Wielbarku; referowali Mazurzy: Fryderyk Lejk (prezes Mazurskiego Związku Ludowego) z Ełku, Jan Kręgielewski z Chorabia. Ponadto przemawiali: Wesołowski, Iwański, Krajewski i Mieszkowski. Tysiąc uczestników powzięło bez żadnego protestu z wielkim entuzyazmem następującą rezolucyę:

„My, zgromadzeni Mazurzy, oświadczamy z pełnem przekonaniem, iż chcemy być wiernymi obywatelami Polski i dołożyć swych sił, by uświadomić resztę Mazurów z pod zaboru pruskiego, aby połączyli się z nowo powstałą rozkwitającą Rzeczpospolitą Polską“.

O ratunek rolnictwa.

Wojna poczyniła wszędzie wielkie spustoszenia tak w przemyśle, jak i w handlu; największe i najbardziej dające się odczuć całemu społeczeństwu poczyniła jednak zniszczenia w rolnictwie. Rolnictwo przez wojnę doprowadzonemi zostało do stanu katastrofalnego i stan ten, jeżeli ma u nas nastać jakieś podźwignięcie się, musi się spotkać ze strony całego narodu z zupełnie innem jak dotąd, traktowaniem. Ani rozruchy, ani strajki, ani narzekania, czy biadania nic na to nie poradzą, ale środków zaradczych szukać należy zupełnie gdzieindziej.

Czego dziś najbardziej rolnictwu potrzeba? Nawozów sztucznych. Pamiętamy dobrze czasy, kiedy nawozów sztucznych nie znano; wiemy dokładnie, jak wówczas wyglądało rolnictwo, jakie były zbiory z pól, jaki inwentarz, bydło, konie, świnie, jak się ludność po wsiach odżywiała. Były to czasy nędzy, niedostatku i głodu. Z chwilą, kiedy zaczęto zastosowywać nawozy sztuczne rolnictwo poczęło się wkrótce podnosić i w miejsce stokłosy na polach naszych, nawet i z natury nieurodzajnych, oglądaliśmy tak piękne urodzaje, o jakich przedtem ani się nie marzyło; w ślad za tem szedł dobrobyt i dostatek wsi i miast naszych i obcych nawet.

Obecnie z braku nawozów sztucznych wchodzimy w stan pierwotny; rola rodzić już zaczyna stokłosę, a gdzie ta jest na polach, tam nie trzeba być wcale prorokiem, aby przepowiedzieć, że głód będzie panem, że inwentarz musi być marnym, że miasta nie będą mogły mieć poddostatkiem chleba i mięsa. Tak — jest to nieuniknionem następstwem nieurodzaju!

Cóż wobec tego czynić wypadnie? Czy jest na to rada, aby tego nieszczęścia uniknąć? Dopóki nie wiedziano, jak się bronić przed biedą, przed głodem i nędzą, nic dziwnego, że ludność rada czy nie rada znosiła wszystkie niedogodności z pokorą i rezygnacyą; dziś, gdy wiadomem jest niemal każdemu mieszkańcowi kraju, co jest powodem zła i czem go można usunąć, zbrodnią by było, gdybyśmy nie chcieli wypróbowanych sposobów zastosować.

Z nawozów sztucznych najpierw u nas zaczęto

używać mączki kostnej, później wprowadzono żużle, superfosfaty, saletrę i t. d.; doszło więc do tego, że żużle, superfosfaty i inne nawozy wyrugowały zupełnie mączki kostne, gdyż te okazały się praktyczniejszemi w użyciu. Obecnie ani żużli, ani superfosfatów, ani saletry nie mamy, a sprowadzenie ich z za granicy jest tak drogie, że — jak obliczono — nie opłaci się skórka za wyprawę. Wynika więc z tego jasno, jak na dłoni, że skoro tych lepszych, praktyczniejszych nawozów nie mamy u siebie w kraju, a sprowadzenie ich kosztuje za dużo, więc nie pozostaje nic innego, jak tworzyć własne fabryki tych nawozów, które mieć możemy i których niegdyś używaliśmy ze skutkiem.

Nawozy sztuczne z mączki kostnej mieć możemy, tylko w tem bieda, że my, Polacy, do przemysłu nie skorzy i — niezdarni — wolimy biedować, narzekać, złorzeczyć, jak zabrać się odrazu do rzeczy i bronić się przed biedą, jak się patrzy. Gdyby u nas we wszystkich miejscowościach zbierano kości zwierzęce i je przerabiano na mączkę, mielibyśmy tyle nawozów, że te-by nam wystarczyły do czasu uregulowania się stosunków światowych i do wprowadzenia innych nawozów. I jeżeli kraj nasz nie ma do reszty skapcanieć i zmarnieć, musi się do przerabiania kości na nawozy zabrać naprawdę, bo innej rady na razie niema.

Teraz pytam, kto się wyrobem tym ma zająć? Zdawałoby się, że powinni pierwsi zabrać się do tego rolnicy, bo w pierwszym rzędzie o nich tu chodzi. Gdy się jednak zważy, że wieś kości nie ma, gdyż chłopi mało jadają mięsa i że kości znajdują się przeważnie po miastach, po restauracyach i różnych jadłodajniach, a także i rzeźniach i po wszystkich kuchniach, wysnuwa się wniosek, że miasta powinny zająć się przeróbką tych kości na nawozy. Dziś, kiedy wielu jest po miastach kupców, którzy na wojnie nabyli krocie i są nawet w turbacyi, co z nimi robić, tym radzę, niech zakładają fabryki nawozów sztucznych, a i interes będzie to pewny i popłatny, a przytem i obywatelski.

My, chłopi, moglibyśmy też zakładać spółkowe fabryki, łącząc się razem z całego powiatu lub z kilku powiatów i byłoby to rzeczą bardzo pożądaną, jednakże przy tem naszem jeszcze małem zrozumieniu i odczuciu swego własnego interesu, trudno, zdaje się, jeszcze u nas będzie o to, byśmy się do tego zabrać mogli naprawdę. Gdyby to się okazało nieprawdziwem i włościaństwo chciało zrozumieć ogromną doniosłość tej sprawy, a zabrało się do niej szczerze i ochoczo, byłoby to ogromnie dodatniem świadectwem o pojmowaniu obowiązków zawodowych i narodowych wśród naszego ogółu włościańskiego.

Najtrudniejszą rzeczą — to strona techniczna tego interesu. Zdaje się, iż nie mielibyśmy na razie ludzi w dostatecznej ilości do prowadzenia tychże fabryk, gdybyśmy je chcieli budować w odpowiedniej liczbie. Należałoby jednak w tym kierunku poczynić starania tak o kierowników, jakoteż i o maszyny, bo gdyby to było, budynki potrzebne możeby się tu i ówdzie przydatne na ten cel znalazły.

Stawiając w tej materyi wniosek w Sejmie, mam nadzieję, że komisya rolnicza obmyśli dokładniej sposoby, z pomocą których możnaby ją doprowadzić do skutku. Chodzi mi jednak o to, aby było tem zainteresowane i ministerstwo rolnictwa, a to z tych powodów: po pierwsze, że to leży w jego kompetencyi, a po drugie, mając ludzi fachowych, może ich użyć z korzyścią dla sprawy tam wszędzie, gdzie tego będzie zachodzić potrzeba. A potrzeba być może w bardzo wielu wypadkach.

Sprawa to wielka i nie stanie się ona czynem odrazu. Chcę ją jednak podnieść na szpaltach „Piasta“ w przekonaniu, że znajdzie ona należyty oddźwięk ze strony czytelników i że ci, zwłaszcza fachowcy, zechcą się w niej wypowiedzieć, albowiem milczenie byłoby tak samo zgubnem i nie prowadzącem do celu, jak dziś tak modne i szeroko rozpowszechnione narzekania. Dużobyśmy mogli mieć, tylko trzeba chcieć — to są słowa Wyspiańskiego, które przecież trzeba raz wreszcie zapamiętać i zastosować.

Jan Sobek, poseł do Sejmu.

Obrady Sejmu.

Posiedzenie z dnia 18 b. m. zajęły obrady nad sekwestrem ziemiopłodów. Sprawozdawca większości, poseł Bresiński, wspomniał, że rząd już trzecią z rzędu ustawę proponuje w sprawie sekwestru. W komisyi aprowizacyjnej, po namiętnej dyskusyi, uchwalono wniosek, ażeby przymusowym wykupem produktów rolnych objąć wszystkie gospodarstwa, a więc i te, które liczą mniej, niż 40 morgów.

Imieniem mniejszości komisyi, p. Wasilewski (lud.) twierdzi, że nowa ustawa wprowadzi tylko zamieszanie, a jedynem wyjściem z położenia byłoby wprowadzenie handlu zamiennego.

Wywody p. Wasilewskiego poparł w dłuższem przemówieniu p. Witos, który się skarżył na ekspedycye karne, zabierające rolnikom w bezwzględny sposób nawet to zboże, które jest potrzebne na zasiew. Wprowadzenie powszechnego sekwestru nie da rządowi więcej zboża, nad to, co rząd już zdobył. Mowca wypowiada się przeciw wnioskowi, poczem stawia rezolucyę, ażeby rząd, po ściągnięciu kontyngentu, wprowadził wolny handel produktami rolnymi. Przemawiali p. Misiołek i p. Gdyk.

Minister rolnictwa, dr Bardel, odpowiadał na zarzuty, jakoby ministerstwo rolnictwa nie zatwierdziło na czas kontraktów dzierżawnych, dotyczących majątków państwowych. Przyznaje, że było wiele nieprawidłowości, ale w każdym poszczególnym wypadku ministerstwo energicznie interweniuje.

Następnie przyjęto wniosek komisyi o uruchomienie fabryk monopolu tytoniowego w Małopolsce.

Sprawa cieszyńska.

Po odesłaniu paru wniosków w różnych sprawach do poszczególnych komisyi, Sejm przystąpił do rozpraw nad nagłymi wnioskami P. S. L., tudzież p. Daszyńskiego i tow. w sprawie cieszyńskiej.

Wniosek P. S. L. brzmi: 1) Sejm wzywa rząd, aby zwrócił uwagę rządu francuskiego na głębokie zaniepokojenie społeczeństwa polskiego, wywołane polityką komisyi międzysojuszniczej w Cieszynie i na możliwość ostrego zatargu między przewodnictwem komisyi a społeczeństwem polskiem, w razie, gdyby postępowanie komisyi nie uległo zmianie i gdyby uzasadnione skargi ludności polskiej nie zostały uwzględnione.

2) Sejm przesyła ludności polskiej, walczące

o nieprzedawnione prawa przynależenia do państwa polskiego, wyrazy czci i hołdu i wzywa ją do wytrwania zapewniając ją, że jej nie opuści w walce o najświętszą sprawę.

Podobny wniosek postawił też poseł Daszyński.

Dnia 19 b. m. przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą o przymusowym wykupie zboża przez rząd. Poseł Michalak stawia poprawkę do artykułu I. ustawy w tym duchu, aby przymusowy wykup był powszechny. to znaczy, aby obejmował nietylko gospodarstwa powyżej 40 morgów, lecz także poniżej 40 morgów.

Przemawiali jeszcze pp.: Herc, Walisiak i Arciszewski.

Po zamknięciu dyskusyi, sprawozdawca mniejszości, poseł Wasilewski, przedstawia 3 rezolucye: 1) Sekwestr wszystkich ziemiopłodów u rolników wpłynie w swojej konsekwencyi na obniżenie produkcyi rolnej, a następnie może skłonić niektórych rolników do nieobsiania ról. Wobec tego Sejm uchwala przejście nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego. 2) Komisya wzywa rząd, aby przedłożył Sejmowi projekt ustawy o handlu zamiennym na cele zdobycia wszystkiego zboża u rolnika, pozostałego po zasiewie wiosennym. 3) Komisya wzywa rząd, aby w najkrótszym czasie zakupił za granicami państwa zboże, potrzebne na wyżywienie kraju. Mowca proponuje imienne głosowanie.

Przemawiali jeszcze pp. Sredniawski i Kowalewski przeciw sekwestrowi.

Marszałek odczytuje rezolucyę posła Witosa: Sejm wzywa ministerstwo aprowizacyi, aby mieszkańcom gmin wiejskich, bezrolnym i małorolnym dostarczało żywności w razie potrzeby, jak ludności miejskiej.

Dnia 20 lutego po odczytaniu interpelacyi przystąpiono do 3 czytania ustawy w sprawie zmiany ustawy o obrocie ziemiopłodami. Sprawozdawca Mieżejewski proponuje poprawkę, ażeby w rezolucyi p. Witosa, wzywającej rząd do dostarczenia żywności mieszkańcom gmin wiejskich, małorolnych i bezrolnych, skreślić słowo „małorolnym“, a dodać na końcu rezolucyi „małorolnej ludności w granicach koniecznej potrzeby“.

P. Wasilewski stawia poprawkę, by ustawa brzmiała jak poprzednio, a mianowicie, że sekwestr tyczy się gospodarstw powyżej 40 morgów, a prawo pierwokupu gospodarstw poniżej 40 morgów.

Ustawę przyjęto w 3 czytaniu 150 głosami przeciw 79, t. j. ustalono granicę wykupu na 25 morgów.

Przyjęto też rezolucyę Witosa.

W końcu po referacie p. Małyszki przyjęto wniosek o podwyższeniu gaż wojskowych.

Do gminnych Rad ludowych w Chrzanowskiem!

Dnia 4 marca o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali „Sokoła“ Zjazd delegatów Rad ludowych gminnych w celu wybrania ludowej Rady powiatowej.

Krakowski Komitet org. P. S. L.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

W sprawie sprzedaży parcelacyjnej dóbr ziemskich.

Rząd polski wydał rozporządzenia, ograniczające przenoszenie własności na dobrach ziemskich. W Małopolsce zanim zostaną wprowadzone okręgowe urzędy ziemskie, wszystkie kontrakty kupna dóbr ziemskich czy to w całości, czy poszczególnych morgów, muszą być zatwierdzone przez krajową komisyę obrotu ziemią w Krakowie lub we Lwowie, zależnie od tego, w jakim okręgu dany majątek leży. Przez te rozporządzenia rząd polski zamierza ograniczyć spekulacyę ziemią oraz uregulować ceny gruntów. To też krajowe komisye obrotu ziemią odmawiają zatwierdzenia kontraktów, między innymi z tego powodu, gdy cena ziemi jest za wysoką albo gdy kupno jest spekulacyjne. Zdarza się jednak, że spekulanci ziemią chcąc uzyskać zatwierdzenie kontraktów, świadomie podają fałszywe ceny. Ludność włościańska, która pragnie za wszelką cenę ziemi kupić, godzi się na wprowadzenie w błąd rządu. Takie postępowanie jest bardzo szkodliwem dla państwa i dla ludności. Państwo bowiem traci wskutek fałszywych niższych cen, podanych w kontrakcie, od których wymierza opłaty przenośne, oraz nie może należycie kontrolować obrotu ziemią. Ludność zaś narażona jest na wyzysk oraz na wysokie kary, jakie ją spotkają, gdy cygaństwo to wyjdzie na jaw. A może to łatwo nastąpić, gdyż zarówno sąsiedzi jak i władze mają dokładne wiadomości o takich spekulacyach. Dlatego zarówno gminy jak i inne czynniki powinny natychmiast zawiadomić urzędy ziemskie w Krakowie (Krzysztofory) lub we Lwowie (Wydział krajowy) o każdej spekulacyi ziemią a to w interesie własnym, jak i w interesie naszego państwa.

Dziwne...

Doniesiono nam z Tarnowa ze strony zupełnie wiarogodnej, że delegat generalny, p. Gałecki, w dniu 30 stycznia w Tarnowie do przedstawiciela osławionego „Związku ziemian“, p. Wiśniowskiego, który równocześnie jest pełnomocnikiem dóbr książąt Sanguszków w Gumniskach, powiedział, że drzewo, po za tem, co ma być wydawane na odbudowę zniszczonym przez wojnę, jest w wolnym handlu i że cena urzędowa do niego zastosowaną być nie może.

Skutek oczywiście jest taki, że właściciele lasu, od których z trudem można było wyegzekwować kawałek drzewa, momentalnie cenę podnieśli lub lasy zamknęli.

Przeciw takiemu tłómaczeniu ustawy musimy się jak najbardziej energicznie zastrzedz, przypominając komu należy, że wolny handel drzewem w zachodniej Małopolsce, do której przecież i Tarnów należy, nie ma zastosowania.

Dowiadujemy się również, że p. Jarmulski, kierownik inspekcyi leśnej w Tarnowie, sprzeciwił się zajęciu drzewa na odbudowę w lasach różnych właścicieli i to przeważnie żydów, rzekomo „ze względu na gospodarstwo lasowe“.

Również nam donoszą, że główna komisya rozdziału drzewa we Lwowie zwolniła od obowiązku dostarczenia drzewa na odbudowę największy w brzeskim

powiecie las w Radiowie i dwa majątki lasowe żydowskie w powiecie pilzneńskim.

Dziwna rzecz, że teraz te władze tak zachorowały na ochronę lasowej gospodarki, gdy ludzie marnieją bez dachu nad głową, a całe lata nie mogły się na jeden krok zdobyć.

Obligacye b. Austryi

należy zgłaszać do „Małopolskiego Oddziału Głównego urzędu likwidacyjnego, Lwów, ul. Batorego 7“.

Zawiadamiam gminy i Rady szkolne miejscowe, będące w posiadaniu obligacyi z lat sześćdziesiątych b. państwa austryackiego, które się do mnie zgłaszały z zapytaniem, czy polski rząd będzie wypłacał renty od tych obligacyi — co przed swym upadkiem czyniła Austrya, że Polska zajmie stanowisko do tych obligacyi dopiero po przeprowadzeniu rozrachunków z Austryą.

Należy więc zgłaszać swe pretensye z tego tytułu do „Małopolskiego oddziału, Głównego urzędu likwidacyjnego, Lwów, ul. Batorego 7“. Nie potrzeba oczywiście przesyłać dokumentów samych, ale podać liczbę czy numer dokumentu, datę wystawienia dokumentu, wysokość sumy, na jaką opiewa obligacya. W niemieckim języku nazywają się te obligacye „Staatsschuldverschreibungen“, co podaję do wiadomości posiadaczy tych papierów — aby wiedzieli, o jakie się obligacye rozchodzi. *Szmigiel Antoni*, poseł.

„Związek Ziemian“ prostuje.

Na nasz artykuł o agitacyi „Związku Ziemian“, który się oparł zarządzeniem rządu, przysłał nam adwokat, dr Rowiński, sprostowanie, które niczego zasadniczego nie prostuje, a główny nasz zarzut stwierdza.

Zgodnie z życzeniem „Związku Ziemian“ stwierdzamy, żeśmy akcyę jego niesłusznie nazwali spiskiem, ponieważ jest to pospolite, antypaństwowe warcholstwo. Wiemy, że w czasach dawnej, królewskiej Polski takie warcholstwo dużo Polsce szkód przynosiło. Że zaś odezwa „Związku Ziemian“ wzywała do nieposłuszeństwa wobec rządu, dowód przecież w tem, że każe odmawiać ludziom drzewa, choćby ci mieli asygnaty ze starostwa.

Sprawozdanie „Związku“ w ustępie III. powiada mniej więcej: Nieprawdą jest, jakoby pp. Stadnicki i Michałowski głosili w czasach austryackich zawsze, że przy Austryi stoją i stać chcą, jakoby nadto płaszczyli się przed czarno-żółtym bączkiem na czapce byle hofrata, ale prawdą jest, że tego nigdy nie mówili, że się przed nikim nie płaszczyli i żadnemu „bączkowi“ się nie kłaniali.

Albo p. Rowiński, albo pp. Stadnicki i Michałowski udają, że nie wiedzą, o co chodzi. My przez nasze powiedzenie rozumieliśmy i rozumiemy to, że nasze ziemiaństwo stanęło całe przed laty za Austryą, tej Austryi się trzymało do końca, jak rzep kożucha, że we Wiedniu zbawienie widziało, że naród serwilizmu austryackiego uczyło, że panując dłuższy czas nad Galicyą, wszelki powiew wolnościowy tłumiło, że — wkońcu — butne i zarozumiałe było tu, w kraju, wobec swoich, uległe i spokojne wobec obcych we Wiedniu. Wszakże to z ich grona wyszły słowa: „Gdyby Austryi nie było, dla Polaków trzebaby było ją stworzyć“.

Możeby zresztą p. dr Rowiński urządził w „Związku Ziemian“ krótki kurs dziejów naszych w zaborze austryackim.

Wkońcu przyznajemy, żeśmy nie osobistości atakowali, lecz odezwę, która była i jest czynem przeciwpaństwowym, więc zasłanianie się zasługami poszczególnych ludzi, przypadkiem podpisanych na niej, zarzutu nie osłabi. A zarzut podtrzymujemy.

Lekarzu! ulecz naprzód siebie!

Niedawno „Naprzód“ krakowski ogłosił ze straszliwym animuszem, że pierwsi kolejarze z Nowego Sącza zabrali się energicznie do walki z drożyzną i paskarstwem. Walkę mieli podobno zacząć od znieważenia ludowych posłów... Nie pisze jednak „Naprzód“ o tem, że na granicy polsko-słowackiej kto inny ten pasek ciągnie. Dowiadujemy się, że specyalnie wysłany na linię Nowy Sącz-Orłów komisarz nadzwyczajny, p. Piątkowski, przyłapał paskarzy tytoniowych, z którymi prawdopodobnie „Naprzód“ ma bliższe stosunki. Zaaresztowano tam: maszynistę Burnala, który wiózł 7 kg tytoniu i dla niepoznaki przysypał piaskiem; maszynistę Gniazdka z 15 kg tytoniu, które ukrył pod węglem; konduktora Basiuta z 1 kg tytoniu, który przybił gwoździem pod ławką. Wszyscy oni są kolejarzami z Nowego Sącza.

Może się „Naprzód“ poinformuje, czy przypadkiem nie ci panowie zasiadali w komisyi, zwalczającej paskarstwo, tak zachwalanej przez niego.

„Naprzodzie!“ ulecz sam siebie i swoich najbliższych, a potem zabierz się do innych.

Okoń i Dąbal.

Dwaj ci uszczęśliwiacze ludu (już się przeprosili po słynnem pyskobiciu) zaczęli wydawać gazetkę, „piętnującą“ wszystko i wszystkich. Ludzie dziwili się, skąd oni wzięli pieniądze na jej wydawanie, boć przecież żaden z nich swojego, co na poselskim chlebie uciułał — nie odda. Oliwa wyszła jednak na wierzch. Pieniądze dał im na gazetę paskarz Ott, który teraz siedzi w kryminale za zdzieranie siódmej już skóry z najbiedniejszej ludności powiatu, gdzie go Okoń odwiedzał. Równocześnie dowiadujemy się, że Okoniowa siostra, ma dochodzenie o paskarstwo, a i do Dąbalowej siostry ma się prokuratorya zabrać. Obydwie paskowały prowiantami, odzieżą, skórą itp., które braciszkowie zwozili dla biednej ludności. Teraz już wiemy, dlaczego to swego czasu Okoń stanowczo oparł się przysłaniu kilku wagonów żywności do powiatu pod adresem starostwa, lecz żądał tylko jednego, ale pod adresem swoim...

Wyborcy ich, w dowód uznania tych zasług zebrali się w zeszłym tygodniu w Tarnobrzegu w liczbie około 3 tysięcy i wezwali ich do złożenia mandatów poselskich, boć im się już sprzykrzyło cygaństwo i warcholstwo okonio-dąbalowe. Żeby jednak usłuchać tego, czego sobie życzą wyborcy, trzeba mieć czoło honorowego człowieka, a nie wytarte.

„...żebyś cicho siedział...“

W Nrze 50 „Gazety warsz.“ czytamy artykulik, rzucający ciężkie podejrzenia na redaktora „Gazety Grudziądzkiej“, Kulerskiego, który na Kongresie warszawskim zgłosił akces do P. S. L. Gazeta robi go, ni mniej, ni więcej, tylko najmitą i szpiegiem pruskim, dlatego prawdopodobnie, że pierwszy w tamtych stronach poważył się nie słuchać endeckiej komendy i że on wsteeznictwu pierwszy walkę wypowiedział.

Wiemy o innym wypadku. Moskale zajęli Galicyę wschodnią i szli pod Kraków. Lwów ogłosili za czysto rosyjskie miasto; większość pism, jakie tam wówczas wychodziły, zgodzić się na to nie mogła i o ile to było możliwe, prawa polskości akcentowała. Wtedy „naczalstwo“ zwołuje redaktorów, sypie im porządne kazanie z groźbami zawieszenia pisma i kryminału i przy tej sposobności wskazuje na jednego dobrego i rzetelnego patryotę, a mądrego redaktora i innym za wzór wskazuje. Naturalnie wszyscy obecni dziennikarze ze wstrętem się od niego odwrócili. Wszyscy oni żyją do dziś dnia i mogą to stwierdzić. Ten jeden, z rosyjska porządny, co Lwów za „russki“ uznał — jest ponoś dzisiaj redaktorem właśnie „Gazety warszawskiej“...

Odparcie oszczerstw „Ludu Katolickiego“.

W 47-mym numerze „Ludu Katolickiego“ z d. 23 listopada 1919 r. pojawił się artykuł, podpisany literami „W. S.“, skierowany przeciwko mnie i zawierający jeden wielki stek kłamstw. Gdyby zawarte w nim zarzuty były prawdziwe, to autor byłby się podpisał pełnem nazwiskiem, a nie krył za tajemniczemi literami. Zdaje mi się, że autorem jest człowiek, który nie mógł być przez określony ustawą czas wójtem, bo go wydział powiatowy w Bochni i ludność całej gminy za nadużycia usunęły. Nie potrzebowałbym mu więc odpowiadać, żeby jednak przygwoździć tę klerykalną tarnowską szmatę, żeby udowodnić, iż pismo, redagowane przez księdza w Tarnowie, posługuje się w walce politycznej ohydnem kłamstwem i oszczerstwem, pozwolę sobie zamieścić kilka słów odpowiedzi.

Zarzucano mi, żem prosił o wybór mnie na wójta. Jest to kłamstwo, bo ja przedstawiłem tylko nowej Radzie gminnej, by wybrała na wójta prawdziwego ludowca, trzeźwego i uczciwego. Gdy mnie wybrano po raz czwarty wójtem, zrzekłem się pensyi wójtowskiej. Zarzucono mi, żem przy wyborach do Rady gminnej zaglądał do kartek wyborczych. Kłamstwo wierutne. Prawdą jest, że wyborca Wojciech Szeliga z Buczkowa swoją kartkę wyborczą sam komisyi wyborczej pokazał, ostrzegając komisyę przed szachrajstwami. Muszę też podać, że czwarte Koło, a więc klasa najbiedniejsza, wybrała mnie jednomyślnie radnym, uznając chyba przez to najlepiej moją pracę przez 22 lat wójtowania. Zaraz po wyborze Rady gminnej poleciłem zastępcy, by po zatwierdzeniu Rady przeprowadził wybory na wójta. Zastępca czekał na mój powrót z Warszawy i polecenia nie wykonał. Z tego robi mi ów tajemniczy W. S. zarzut, że ja odwlekałem wybory wójta. Co do innych zarzutów, to muszę powiedzieć, że tak przed wyborami do Rady gminnej, jak przed wyborami zwierzchności gminnej, byłem w Warszawie, nie agitowałem więc za sobą, a jednak zostałem wybrany. To chyba najlepiej odpiera marne zarzuty owego W. S. Jeśli mnie po 22 latach wójtowstwa lud po raz czwarty wybrał wójtem, jeśli ponadto obdarzył mnie godnością posła na Sejm ustawodawczy, to chyba dowodzi najlepiej, że lud szanuje mnie, a szanuje za pracę i za wierne stanie przy sztandarze ludowym.

Zarzucono mi dalej w owej szmatce tarnowskiej, że na wiecach mówię tylko różne kłamstwa na biskupów i księży. Na to najlepiej odpowiedzieć mogą ci, którzy na moich zebraniach byli, a ci zgodnie stwierdzą, że to jest ohydne kłamstwo. „Lud Katolicki“ chciał zrobić ze mnie jakiegoś zbrodniarza, więc zarzucił mi dalej, że rozmaici dygnitarze powiatowi ratowali mnie za różne sprawki przy budowie gościńca. Wymienieni w tem piśmie panowie jeszcze żyją, sądy są, ja nie uciekłem do Ameryki, niechże ów W. S. zrobi na mnie doniesienie do sądu, a ja zostanę pociągnięty do odpowiedzialności i odpowiem.

W numerze 50 „Ludu Katolickiego“ z 14 grudnia zamieszczono znowu paszkwil na mnie, żem w roku 1914 w jesieni zebrał od rodzin, mających synów i córki w barakach w Choceniu, Libnicy i t. d. po 10 K na podróż do Wiednia dla wydobycia ludzi z tych baraków, a żem dojechał tylko do Krakowa i wrócił, przez co tym rodzinom wyrządziłem krzywdę. Znowu paskudne kłamstwo. Na prośby ludzi pojechałem do Wiednia, a interesowani złożyli na koszta podróży po 10 K. Żyje jeszcze b. minister, p. Długosz, żyje b. poseł, hr. Lasocki, żyje b. inżynier Rady powiatowej bocheńskiej, obecnie kapitan, p. Jan Słuszkiewicz, i ci mogą poświadczyć, że w Wiedniu byłem i że za ich staraniem na moje przedstawienie cały szereg ludzi został z baraków zwolniony, za co dziś jeszcze wymienionym panom należy się szczera wdzięczność. Faktem zaś jest, że po powrocie z Wiednia zwróciłem tym, co składali po 10 K, każdemu po 4 K, bo nie wydałem wszystkiego, co złożyli.

Właściwie powinienbym zaskarżyć redakcyę „Ludu Katolickiego“ do sądu. Ponieważ jednak procesowaniem z zasady się brzydzę, kończę na tych paru słowach odpowiedzi, stwierdzających, że „Lud Katolicki“, pismo rzekomo chrześcijańskie, kłamie i rzuca oszczerstwa, niezgorzej od najgorszych pism socyalistycznych i żydowskich.

Michał Rudnik, poseł na Sejm.

Aresztowanie bolszewickiego „rządu“ w Polsce.

Warszawska policya zaaresztowała zarząd bolszewików polskich w czasie narad. Aresztowano przewódcę skrajnych socyalistów Warskiego (żyd), inżyniera Ciszewskiego z żoną moskiewką, Grabowskiego i bogatego żyda Truskiera, który ma w samej Warszawie 8 kamienic. Warski i Grabowski byli wysokimi urzędnikami w ministerstwie pracy jeszcze za czasów Moraczewskiego. Raz przecież przekonał się nasz rząd — o tem już wszyscy mówili — że to właśnie ministerstwo jest przez swych dawnych urzędników kuźnią bolszewizmu i bezrządu w Polsce. Sądzimy, że p. minister Pepłowski — jeżeli już tego nie zrobił — wnet wymiecie stamtąd jednostki, nic z państwowością polską nie mające wspólnego.

Prosimy odnowić prenumeratę!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 29 lutego: Romana; poniedziałek, 1 marca: Albina; 2, wtorek: Pawła; 3, środa: Kunegundy ces.; 4, czwartek: Kazimierza kr.; 5, piątek: Bogumiła; 6, sobota: Felicyty m.

Od wszystkich postów istniaje dyspensa. Kardynał Kakowski ogłosił list do duchowieństwa, w którym powiada, że przy każdym braku żywności, wygórowanych cenach i t. p. wolno spożywać we wszystkie posty wszystkie potrawy, nie wyłączając mięsnych i przygotowanych na tłuszczach zwierzęcych.

Wyjątek stanowi jedynie post w wielki piątek, który bezwzględnie powinien być przez wiernych obserwowany.

Podwyżka taryf kolejowych. Ministerstwo kolei żelaznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu oraz przemysłu i handlu ustanowiło od dnia 1 marca b. r. podnieść dotychczas obowiązujące taryfy osobowe i towarowe. Podwyższenie to wobec różnych wysokości stosowanych taryf w rozmaitych dzielnicach ma stanowić: 1) W zakresie taryfy osobowej na kolejach okręgów warszawskiego-wileńskiego i poznańskiego 50% z wyjątkiem opłat za klasę I. w okręgu poznańskim, które z uwagi na ich wysokość, podnosi się tylko o 30%, na kolejach zaś okręgu radomskiego i okręgów małopolskich 30%. 2) W zakresie taryf towarowych na kolejach okręgu warszawskiego, wileńskiego, poznańskiego i radomskiego 50%, na kolejach małopolskich 30%.

Komisya kredytowa obwodu krakowskiego (Floryańska 15), na 6 posiedzeniu dnia 3-go b. m. przyznała 13 rękodzielnikom, względnie drobnym przemysłowcom kredyt ulgowy w łącznej kwocie marek 59.500 — nadto przekazała 2 sprawy Komisyi głównej w Warszawie z wnioskiem na udzielenie kredytu w kwocie Mk. 51.000.

Następne posiedzenie Komisyi odbędzie się w lutym b. r.

8 i pół godzinny dzień roboczy w Niemczech. Kanclerz rzeszy Bauer, który z kilkoma członkami gabinetu odbywał podróż oryentacyjną w Ruhr, powrócił wczoraj do Berlina. Wieczorem odbyło się posiedzenie gabinetu, na którem Bauer przedstawił referat ze swej podróży. Istnieje zamiar wprowadzenia 8 i pół godzinnego dnia roboczego, gdyż tylko w ten sposób będzie można zapobiedz klęsce węglowej.

Wielkie zapasy zboża i mąki w płomieniach. Przed kilku dniami wieczorem w młynie i piekarni Frydrychowicza na Pradze w Warszawie, wśród zagadkowych okoliczności wybuchł pożar. Wielki czteropiętrowy gmach, załadowany zapasami zboża i mąki, znalazł się bardzo szybko w płomieniach. Straty są wielomilionowe. Spłonęły jednocześnie znaczne zapasy zboża i gotowej już mąki kontyngentowej. Akcya ratunkowa przeciągnęła się do rana. Władze wszczęły dochodzenia w celu wyjaśnienia przyczyn pożaru. Pewnie znów paskarze pokradli i magazyny popalili.

Śmierć podczas rabunku. W sobotę, w nocy, 20-letni Adam Wawryszak, zamieszkały na Bogdanówce, we Lwowie, wybrał się w towarzystwie kolegi swego, Stanisława Seitza, na kolej, celem popełnienia kradzieży z wozów kolejowych. Kręcących się około torów kolejowych zauważył żandarm, Wacław Nowak. Gdy Wawryszak i Seitz weszli do pociągu, wsiadł także, ale do innego wozu, i żandarm Nowak. W drodze, koło Lewandówki, zaczęli się Wawryszak i Seitz dobierać do jednego z wozów. Chcąc przeszkodzić kradzieży, Nowak zawołał: „Stój!“, a gdy wezwania jego nie usłuchano, wówczas żandarm dał dwa strzały, kładąc trupem Wawryszaka. Seitz, który zbiegł, dać znać o wypadku Janowi Sztokale, szwagrowi Wawryszaka. Udał się z nim nawet na miejsce wypadku i pomógł mu przynieść trupa do domu. Ażeby śmierć Wawryszaka upozorować, Sztokala zawiadomił żandarmeryę, twierdząc, iż szwagier jego został zastrzelony z pociągu. Wykręt ten jednak nie udał się, gdyż właściwą przyczynę śmierci stwierdził ajent policyjny, Urban, któremu też wkrótce udało się aresztować Seitza.

I tam ich nie chcą. Mieszkający w Palestynie mahometanie i katolicy Arabowie zaprotestowali w memoryale, wystosowanym do papieża, przeciwko sprzyjającej syonistom, angielskiej polityce w Palestynie, w szczególności jednak przeciwko oświadczeniu Balfoura, że Palestyna ma stać się krajem żydów.

Ciekawy handel narzeczoną. Córka jednego z warszawskich kupców miała przed wojną narzeczonego, którego jako rezerwistę rząd rosyjski powołał do wojska. Ponieważ narzeczony nie wracał, dziewczyna miała iść za innego konkurenta, gdy nagle i niespodziewanie powrócił z Rosyi ów pierwszy, a nie chcąc rozstawać się z ukochaną, o której marzył przez długie lata, zapłacił rywalowi 200 tysięcy marek „odstępnego“ i objekt swojej miłości uzyskał z powrotem, gdyż rywal osądził, że 200 tysięcy marek przedstawia stanowczo większą wartość, aniżeli żona. Nie wiadomo, co zrobi ta panna.

Gdzie konie kują, tam i żaba podnosi nogę. Wieliccy „towarzysze“ są czasem arcyśmieszni. W nrze 6 „Piasta“ w sprawozdaniu zarządu pow. Rady ludowej zaznaczono, że do Komisyi oświatowej wybrany został między innymi także i p. Tatara; oczywiście p. Jan Kanty Tatara, znany działacz na polu oświatowem w naszym powiecie, a nie jakiś tam czerwony Klimuś Tatara z Koźmic.

Mimo to ten ostatni „prostuje“ w numerze 8 „Prawa Ludu“, że Piastowcem nie jest i prosi, aby go nim nie robiono. Oświadczamy czerwonemu Klimasiowi, iż nietylko nie chcieliśmy go Piastowcem robić, ale nie wiedzieliśmy dotychczas o jego istnieniu, a że jest w wielickim powiecie więcej Tatarów, to już nie nasza wina.

„Ziemia Rzeszewska“, endeckie pisemko, wychodzące w Rzeszowie, z żarliwością, godną neofitów we wszechpolskiej polityce, atakuje nasze stronnictwo, a zwłaszcza wywalczoną przez nie reformę rolną, gdzie i jak tylko może. Nie mogąc nas zniszczyć, bo jest za małe, a my za potężni, chce nas choć ugryźć, atakując naszych rzeszowskich działaczy przy każdej sposobności. Zanurzywszy swe pióro w którymś z rzeszowskich kanałów, bryzga niechlujnem błotem na znaną i powszechnie cenioną dla swej bezinteresownej pracy, osobę dra Andrzeja Knsia, prof. gimn. i członka Rady przybocznej gen. delegata. Odpowiadać na kalumnie, byłoby staczaniem się w rynsztok czy „Mikośkę“, w której po uszy siedzi „Ziemia Rzeszowska“. Jedynem forum właściwem będzie sala sądowa, w której będą mieli panowie niektórzy sposobność zarzuty swe powtórzyć...

„Katonom“ z Pańskiej ulicy radzimy nie ciągnąć nas za język.

Związek Spółek hodowców drobiu „Jajo“ w Krakowie podejmuje organizacyę Spółek hodowców drobiu we wschodniej części kraju i pragnie wejść w porozumienie z osobami, zajmującemi się kooperatywą włościańską na wschodzie, by pozyskać dla przyszłych Spółek kierowników i życzliwych propagatorów.

Spółki mogą się stać ważnymi posterunkami podniesienia ekonomicznego włościaństwa polskiego na wschodzie i dać szeregowi Polaków po miastach i wsiach zatrudnienie i zarobek.

Chętni zechcą się zgłaszać listownie do związku Spółek hodowców drobiu „Jajo" w Krakowie, Wolska 36.

Włościanie!

Tysiące morgów ziemi na kresach już rozparcelowane. Towarzystwo agrarno-osadnicze we Lwowie otworzyło swoją sekcyę w Krakowie przy ul. Czystej l. 6, aby Wam ułatwić porozumienie i nie narażać na koszta jazdy do Lwowa. Dlatego twórzcie po wsiach grupy i zgłaszajcie się w sekcyi w Krakowie po wszystkie informacye.

Czas już pomyśleć o kupnie ziemi, bo wiosna już bliska! Towarzystwo agrarno-osadnicze posiada ziemię pierwszej jakości i po najtańszych cenach.

Tydzień obrony kresów zachodnich.

Chwila rozstrzygającej walki o nasze kresy zachodnie, w szczególności zaś o Śląsk Górny i Cieszyński, jakoteż o Orawę i Spisz, zbliża się z każdym dniem i nakłada na społeczeństwo nasze obowiązki, od których nie wolno się nam uchylić. Głosowanie powszechne rozstrzygnie o przynależności państwowej wspomnianych obszarów, a od wyniku tego głosowania zależeć będzie pośrednio cała przyszłość gospodarcza naszego państwa.

Z drugiej strony w myśl postanowień traktatu pokojowego akcya plebiscytowa ma być aktem wyłącznie samopomocy narodowej przy bezwzględnej neutralności polskich czynników rządowych. Akcya ta połączona zaś jest ze znacznymi wydatkami, które ponieść musi samo społeczeństwo nasze bez wyczekiwania jakiejkolwiek innej pomocy.

Towarzystwo obrony kresów zachodnich w Krakowie, powołane do udziału w tejże akcyi plebiscytowej, przystępuje przeto do zgromadzenia stosownych funduszów narodowych i w tym celu wykona zbiórkę darów pieniężnych pod hasłem:

Tydzień obrony kresów zachodnich

w czasie od 1 marca do 8 marca b. r., zbierając ofiary wszystkich stanów bez różnicy.

Podając do wiadomości publicznej, zarząd Towarzystwa obrony kresów zachodnich prosi wszystkich burmistrzów i przewodniczących gmin miejskich i wiejskich w kraju, aby nie wyczekując dalszych zarządzeń, natychmiast utworzyli w swej siedzibie komitet plebiscytowy z pięciu osób i o fakcie tym donieśli pod adresem Towarzystwa obrony kresów zachodnich w Krakowie, Krzysztofory, III. piętro, poczem otrzymają stosowne druki, odezwy, listy składkowe i czeki P. K. O. Zadaniem w ten sposób utworzonych gminnych komitetów plebiscytowych będzie przedewszystkiem wyszukanie osób, uprawnionych do głosowania plebiscytowego, a następnie zebranie darów pieniężnych pod hasłem:

Tydzień obrony kresów zachodnich.

Zarząd:
Ks. Jan Rzymełka, Ks. Teodor Dembiński, Prof. Henryk Pachoński, Prof. Fryderyk Dąbrowski.

Pomieszczając powyższą odezwę, redakcya pisma naszego ze swej strony gorąco ją popiera i wzywa do składania ofiar na cele walki plebiscytowej, którą Polska w imię swych najwyższych interesów zakończyć winna stanowczem zwycięstwem.

Niechaj więc każdy pospieszy i spełni swój obowiązek w dobrem zrozumieniu wspólnego interesu i wspólnej przyszłości.

Redakcya pisma naszego z miłą chęcią przyjmuje też pośrednictwo w zbieraniu darów

Tygodnia obrony kresów zachodnich

i prześle takowe do rąk Towarzystwa obrony kresów zachodnich w Krakowie.

Pospieszmy ochotnie i ofiarnie. *Redakcya.*

Listy.

Miechów. Z powodu wejścia wojsk polskich na Pomorze i odebrania tych ziem Niemcom, odbyło się w Miechowie dnia 5 lutego uroczyste posiedzenie sejmiku powiatowego. Przedtem odbyło się w kościele parafialnym o godzinie 10-tej rano nabożeństwo, połączone z okolicznościowem kazaniem, które wygłosił tutejszy proboszcz, ks. Zapałowski. Z posłów obecni byli pp.: Maślanka i Przybycień. Posiedzenie sejmiku rozpoczęło się o godzinie 11-tej rano. Zagaił i przewodniczył starosta, p. Wieczorek; okolicznościowy odczyt o polskiem morzu i flocie wygłosił sekretarz Powiatowego Związku Kółek rolniczych, p. St. Król. Następnie na wniosek p. starosty sejmik uchwalił jednogłośnie wyasygnować 250.000 K na polską flotę wojenną, przekazując ją na razie ministerstwu skarbu, do czasu, gdy zostanie utworzone ministerstwo żeglugi i floty. — Natychmiastowa składka na Dar narodowy przyniosła 900 K, 855 mk i 445 rb.

Następnie zabrał głos obecny poseł z Małopolski, p. Maślanka, i w słowach silnych a serdecznych wyraził podziw dla ludu miechowskiego za tak prawdziwie królewski dar na cel tak wzniosły, jak polska flota wojenna. Zachęcił wkońcu do organizacyi na polu gospodarczem i politycznem. Mowę posła Maślanki przyjęli zebrani hucznymi oklaskami.

P. Jędrusik referował o zadaniach Biur handlowych przy sejmikach.

Wkońcu poseł Przybycień podniósł znaczenie dzisiejszego zebrania, zachęcając do tworzenia coraz to nowych kooperatyw, jak: Kółka, Składnice i t. d.

Wywiązała się wkońcu ożywiona dyskusya w sprawach ogólnych i lokalnych, w której zabierali głos pp.: Deńca, Jarosz, Huber, Rączka, Kozłowski i wielu innych.

Uchwalono wysłać hołdowniczy telegram do Naczelnika państwa oraz do województwa pomorskiego z wyrazami radości z ziem odebranych.

Zaznaczyć jeszcze należy, że zjednoczone P. S. L. znajduje u ludu miechowskiego silne poparcie, czego dowodem, że posłów naszych oklaskiwano gorąco i słuchano z zainteresowaniem. *Świadek.*

Zazdrość, w pow. trembowelskim. Wieś nasza Zazdrość w powiecie trembowelskim, licząca parę tysięcy ludności, w dwóch trzecich częściach polskiej, jest jedną z tych nieszczęsnych sadyb, o przeważnie polskiej ludności, położonych na stepie strusowskim, między Seretem i Strypą zwanym „Pantelicha", niemal doszczętnie wojną zniszczonych w czasie rosyjskiej inwazyi. Ludność jej tuli się dotychczas po większej części w ziemiankach i szałasach. Pomimo to

tywo interesuje się losem Polski, a szczególnie przyszłością wschodniej Małopolski.

W ubiegłe święta Bożego Narodzenia przybył tu do swojej rodziny, jednej z najwybitniejszych rodzin włościańskich w naszym powiecie, urzędnik państwa polskiego, p. M.

Na wiadomość o tem ściągnęła do niego niemal cała ludność naszej wioski — mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, Polacy i Rusini — wszyscy spragnieni od „swego" — jak powiadali zasięgnąć prawdziwych wiadomości, jakie dla nas nastały czasy w wolnej Polsce i jaki los czeka tę krainę, w której żyją.

Samorzutnie zorganizował się wiec paretysięczny.

Pan M. przedstawił nam przebieg ciężkich przejść, wśród których organizuje się państwo polskie; potrzebę jedności i ładu a przedewszystkiem wytężonej pracy.

Wskazał na poważny udział włościan w Sejmie. Zaznajomił nas z zasadami reformy rolnej i jej olbrzymiem znaczeniem dla ludu polskiego. Przedstawił, jak wielka zaszła zmiana w doli ludu, bo lud ma obecnie w Radzie ministrów swoich przedstawicieli i jest komu zaradzić tam gdzieby lud krzywd doznawał i do kogo skutecznie się zwrócić o pomoc państwa przy odbudowie zniszczonych sadyb i gospodarstw chłopskich.

Lud jednak powinien się zorganizować. W każdej gminie powinny powstać komitety gminne a te mają wybrać komitet powiatowy, aby za pośrednictwem takiej organizacyi przez posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego pomoc uzyskiwać.

W tych kwestyach zabierali głos liczni mowcy tak Polacy jak i Rusini. Przyznawali nawet Rusini, że lud odczuwa znaczną różnicę w traktowaniu chłopa przez władze i cywilne i wojskowe.

Potrzebę organizacyi ludu powszechnie uznawano. Ale domagano się w tym względzie pomocy od kierowników P. S. L.

Na koniec, wśród ogromnego zainteresowania wiecujących, p. M. przedstawił krwawą krzywdę i wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające wschodniej Małopolsce z powodu zamierzonego przez ententę prowizorycznego tylko powierzenia nas Polsce. Postawił nam przed oczy, jakieby to pociągnęło dla nas zgubne skutki, bo stworzyłoby źródło zaostrzonych waśni między nami i Rusinami i nie dozwoliłoby państwu polskiemu łożyć na odbudowę naszej dzielnicy z jej zniszczenia.

Na to zerwała się żywiołowa burza protestów. Nie tylko Polacy ale i Rusini domagali się stanowczego połączenia z państwem polskiem.

Wiec powziął jednomyślnie rezolucyę, że ludność polska i ruska wsi Zazdrość, zebrana na wiecu, domaga się stanowczo natychmiastowego wcielenia do państwa polskiego i wzywa reprezentantów ludu w Radzie ministrów, by nie pozwolili na podpisanie innego traktatu.

Tę rezolucyę wysłano za pośrednictwem starostwa do ministerstwa spraw zagranicznych.

Wszyscy serdecznie dziękowali panu M., że ich oświecił w sprawach tak doniosłych i prosili, by się P. S. L. i naszą wioską zaopiekowało. *Kresowy Ludowiec.*

Przymus pracy dla leniuchów.

Żyjemy obecnie wśród strasznego ucisku ekonomicznego; wszędzie drożyzna. Pracować niema kto, ale zato paskarzy, złodziei, bandytów, oszustów, żebraków i próżniaków bez liku; każdy chce mieć duże dochody, i nawet trudno się dziwić, bo przy małych nie wyżyje, a tu roboty, jak na obecny czas, należycie płatnej niema, bo każdy, kto ma jaką budowę lub chęć sprawienia czy to odzieży, czy też narzędzi, sprzętów, wozów i t. p., każdy czeka, aż potanieje i kupuje tylko to, co koniecznie musi. Spodziewaliśmy się, że gdy się nawiążą stosunki z zagranicą, to w on czas potanieje, bo wszystko, czego brakuje, dowiozą, i tak już dowożą, ale jeszcze wszystko podrożało. Mamy wprawdzie buty z Czech, Francyi i Szwecyi, zboże z Ameryki, cukier z Czech, mundury dla wojska z Wiednia i Francyi. Mamy nawet kawę, herbatę i czekoladę, ale wszystko niesłychanie drogie, bo nasz pieniądz nie ma wartości. Nad tem wszystkiem rozmyślałem i widzę powód, że podstawą dobrobytu każdego narodu jest praca, i jeżeli wszyscy zaczną pracować szczerze, wtedy nie wiele będziemy potrzebowali przywozić z zagranicy i wówczas pieniądz nasz będzie ceniony.

Wśród tego czasu dowiedziałem się z gazet, że Niemcy wprowadzają dłuższy dzień pracy, Bolszewicy w Rosyi 12-godzinny dzień pracy; czytałem zaś, że chłopski Sejm polski zaprowadza 8-godzinny dzień pracy. Ucieszyło mnie to bardzo, bo myślałem, że to nas wybawi z biedy, że przez zaprowadzenie obowiązku pracy, przynajmniej przez 8 godzin dla każdego, wzmoże nasze bogactwo i dobrobyt, gdyż za dużo jest takich, co są pasożytami, trutniami, którzyby chcieli wygodnie żyć, a nie pracować.

Mamy Polskę, zniszczoną przez wojnę, trzeba ją odbudować, trzeba stworzyć i rozwinąć przemysł, by nie ludzi, ale towary eksportować za granicę. Trochę to przymus za ostry, tak myślałem, lecz to czasy wyjątkowo ciężkie, gdy tyle zniszczenia, tyle sierót i inwalidów trzeba utrzymywać, to słusznem jest, żeby w takiej chwili i państwo polskie przymus zastosowało.

Przecie przez całe pięć lat musieliśmy przymusowo służyć w wojsku, narażać zdrowie i życie, przymusowo i różne roboty wykonywać, dawać podwody, bydło, siano, słomę i zboże, i t. p., teraz, gdy idzie o odbudowę i o zwalczanie drożyzny, i o postawienie na nogi dobrobytu dla nas wszystkich, ten przymus uważaliśmy za bardzo słuszny i potrzebny.

Jakże jednak straszne było nasze zdziwienie, rozczarowanie i oburzenie, gdy dowiedzieliśmy się z pism, że to nie chodziło o obowiązek pracy, ale o zakaz pracy. Więc wolno nie robić, wolno mało co pracować, ale nie wolno robić więcej niż 8 godzin. Gdyby ktoś robił więcej niż 8 godzin, n. p. 8 i pół, bez pozwolenia inspektora pracy (będzie bowiem nowy urząd, który ma pilnować, by nikt nie robił więcej, niż 8 godzin), wtedy taki będzie karany więzieniem do 3-ch miesięcy i grzywną do 5000 marek.

Wszyscy powinni tak pracować, jak chłop rolnik: jak czas sprzyja do pracy, to od 4-tej rano do 8-mej wieczór; tak samo i robotnik, jak ma pracę, zdrowie i siły, nie powinien być ograniczony; gdyby rolnicy-gospodarze 8 godzin pracowali, toby Polska cała musiała z głodu wymrzeć. Każdy to uzna, że czas letni, który trwa 6 miesięcy, więcej ma pracy i mniej wydatków, a 6 miesięcy zimy mniej pracy, a więcej wydatków, jak za odzież, opał i t. d.

Więc w Niemczech, gdzie nie stanęła stopa wojny,

gdzie mają znakomite urządzenia maszynowe i fabryczne, mają pracować 8½ godzin. W Rosyi 12 godzin obowiązkowo, pod karą śmierci, a u nas w Polsce, zrujnowanej wojną, spalonej, o małym i to zrujnowanym przemyśle, wydaje się prawo, zakazujące pracy, a w każdym razie nie pozwala się pracować dłużej niż 8 godzin.

Ja wiem dobrze, że i robotnicy sami, pilniejsi i zdrowsi, nie będą nadzwyczaj z tego zadowoleni, gdy im ustawa zabroni pracować dłużej niż 8 godzin. Rozumiem, że się chce usunąć wyzysk sił ludzkich, ale przecież, gdy ktoś potrafi dłużej pracować i chce, to mu zakazywać nie należy. Praca nas wzbogaca — i wolność pracy przy wszelkiej jej ochronie powinna być zagwarantowana. Sejm powinien zrobić jeszcze jedną poprawkę: uchwalić przymus pracy dla wszystkich łazików, próżniaków i bruketłuków, bez względu na to, jakie mają ręce, oraz czy im się chce pracować, czy nie.

Rolnicy z Myślenickiego:

Piotr Kula. S. Biela. S. Swięch.

Cud w komisyi poborowej.

Przed komisyą poborową miasta Łomży stawił się obywatel Josek Cyrankier wraz z wezwanym do wojska synem swoim, Abramem.

Oficer przyjmujący poprawił binokle na nosie, zmierzył okiem znawcy wartość bojową przyszłego żołnierza, lekarze zaczęli go oglądać z przodu i z tyłu, z boków, z dołu do góry i od góry do dołu. Pierś dobrze rozwinięta, w twarzy i oczach maluje się spryt, tylko nos trochę zanadto zakrzywiony, ale przecież i szable bywają krzywe, a nic to w boju nie przeszkadza.

— Zdatny do wojska — orzekli jednogłośnie.

— Za przeproszeniem jaśnie panowie — odezwał się wtedy tate Cyrankier, wyjmując z zanadrza jakiś zatłuszczony papier — mój syn, Abram, jest bardzo biedny nieborak. On jest głuchoniemy od urodzenia przez tego, co jego matka się przelękła. Tu jest dowód, że z miasteczka Sniadowa, od gminne starozakonne, wypisany akurat, co Abram głuchoniemy jest.

Przewodniczący komisyi wziął do ręki papier i podczas gdy go odczytywał, oficer przyjmujący szepnął coś do ucha kapralowi Jankowi, ten porozumiał się ze starszym żołnierzem Pietrkiem i stała się rzecz zwyczajna w istocie, choć nadzwyczajna w skutkach.

Kapral Janek grzmotnął znienacka w kark popisowego, starszy żołnierz poprawił, a przestraszony żydek wykrzyknął:

— Aj, waj, gewałt!

Korzystając z tej chwili, oficer przyjmujący zapytał nagle Abrama:

— Jak się nazywasz?

— Abram Cyrankier — odparł głuchoniemy.

Komisya buchnęła śmiechem, a tate Cyrankier rzekł płaczliwym głosem:

— Tutaj zrobiał się cud i ja jestem bardzo kontenty, co mój głuchoniemy Abram przemówił. Tylko ja-bym nie chciał, żeby, jak on będzie w kazarmach, z nim się tam jeszcze różne takie cudy zdarzały.

Odpowiedzi Redakcyi.

Młody ludowiec A. S. w M.: Naturalnie, że i o tem myślimy; spodziewamy się, że najdalej w maju będzie miała młodzież już swoje organizacyjne pismo. Trzeba jednak, by wszyscy, którzy czują jego potrzebę, już teraz za niem agitowali i jak najszybciej łączyli się w związki, zwłaszcza, gdzie jeszcze o tem nie pomyślano. Proszę jak najwięcej kolegów i koleżanek zyskać. Jak was będzie dużo, to wszelkie trudności przełamiemy. — **E. B. podpor. w Brześciu Lit.:** Podanie takie załatwia generalna delegatura we Lwowie. Prośbę należy umotywować i załączyć metrykę. Równocześnie prosić o zniżenie taksy, która jest dość wysoka. — **Marcin Potempa w Trześni:** Teraz się tego nie dostanie; właśnie zamieszczamy interpelacyę w tej sprawie. — **S. Waśko w Zawadce:** Tych roczników już chyba brak, bo nic o nich nie wiemy; kina kieszonkowe, które firmy ogłaszają, są to zwykłe dziecinne zabawki; cena ich około 10 K. — **Józef Watzka w Leżajsku:** Już pewnie przyszło; o tych stosunkach wiemy; posłowie, ile mogą, przeciwdziałają temu. — **Życzliwy ludowiec M. R. w Łąkcie G.:** Dziękujemy za słuszne i mądre uwagi w tej ważnej sprawie; przesłaliśmy je, gdzie należy.— **„Mława“:** Rezultat tej interpelacyi — jak panu już wiadomo—kiepski; można pocztą; apteka Gralewskiego w Krakowie. — **„Jerzy, kand. inż.“:** Czy pan wie, że na taką sprawę trzeba teraz mieć przynajmniej z 15.000 K na samą podróż? Tamte patenty, o których pan pisze, są często tylko zwykłem oszustwem. Lepiej tu skończyć jaką szkołę przemysłową, n. p. krakowską. — **Noga w Łysakowie:** Jak komisya orzekła, że pan zdrów, to nic nie poradzi. Trzeba gdzieś poszukać roboty; sam pan sobie winien, że się późno zgłosił. — **Michał Krużel w Uniszowej:** Teraz już można tam napisać. — **W. Szczepan w Kowalówce:** Umieścimy w najbliższym czasie. — **Feliks Rak w Solonce:** W tej sprawie robi starania poseł Kiernik; spodziewać się należy, że wkrótce rząd to załatwi. — **Wincenty Solecki w Siedliskach:** Tę książkę można sprowadzić z księgarni Gebethnera w Krakowie. — **Władysław Jarmuła w Górce:** Udać się do Towarzystwa agrarno-osadniczego w Krakowie, ulica Czysta 6. — **Stanisław Suder w Świątnikach:** Co do pieniędzy amerykańskich, to rzeczywiście idą bardzo długo; wina główna leży w łatwowierności tych, co pieniądze te przysyłają; dają oni je różnym bankom, które je przekazują przez Pragę, Piotrogród i t. p. My sami mamy kilka takich kwitków, a pieniędzy jak nie było, tak niema. Trzeba tam pisać, by wysyłał każdy tak, jak mu polskie gazety tu z Polski radzą, a nie dał się łapać na przynętę agentom różnych obcych przedsiębiorstw. Tu rząd nic nie winien, boć przecież każdy tak śpi, jak sobie pościele. Myśmy już w »Piaście« z dziesięć razy o tem pisali, a, niestety, to jeszcze ludziom nie pomaga. Znamy człowieka, co już z Ameryki tu przyjechał, a pieniądze, które stamtąd wysłał, jeszcze nie przyszły. Reklamować pieniądze, które nie doszły, powinien ten, który je wysłał. Rząd nasz ma wady, nie wszystko może załatwić, jak co słuszne, trzeba krytykować, ale najlepiej jego przedstawicielstwu tam na miejscu pieniądze powierzyć, a on je już tu najpewniej doręczy. Rozumni ludzi winni to innym tłómaczyć, bo poco mają się dawać oszukiwać. — **Stanisław Kotara w Jodłowniku:** Cena jest przecież wyznaczona i stanowczo obowiązuje. Jeżeli się dzieją nadużycia, zwrócić się do komitetu zwalczania lichwy w Limanowej. — **Maryanna Zubel w Oświęcimiu:** Jeszcze nic nie wiemy; damy znać, jeśli będziemy mogli.— **Wiktorya T.:** Teraz jeszcze tam nie można jechać. —

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Kuźnia kowalska do wynajęcia wraz z całym warsztatem zaraz. — Wiadomość: Julia Jakubowa, Bierzanów 17.

Do służby na wieś — pani do pomocy w kuchni — potrzebna dziewczyna, płaca 900 K; druga do pokoju — płaca 800 K rocznie. Zgłoszenia do Redakcyi »Piasta«.

Do sprzedania realność 5 i pół morga gruntu wraz z gospodarskimi budynkami i sadem. Jan Natanek, poczta Podgórze, gm. Przewóz, pow. Wieliczka.

Poszukuje kupna młyna wodnego o dobrym spadzie wody, wraz z budynkami i kilkoma morgami pola pod adresem: Poste-restante Nr 10, p. Gródek nad Dunajcem.

200 K nagrody dla tego, kto da pewną wiadomość o śmierci **Jana Chudego** z Mordarki, p. Limanowa, który zginął w roku 1915 pod Gorlicami. Zgłoszenia do Administracyi »Piasta«.

Mam realność do sprzedania z wolnej ręki — 29 morgów, w tem 1 mórg lasu, 2 morgi ogrodu, budynki w dobrym stanie, ziemia I i II klasy. Do stacyi kolejowej, miasta i kościoła 2 klm. Wiadomość: **P. Kędzior,** Błyszczówka, p. Grabiny.

Marya Bryś w Soli Nr 21 ad Żywiec, uprasza za ewentualnem wynagrodzeniem o jakąkolwiek wiadomość o zaginionym w czasie wojny jej mężu, **Franciszku Bryś,** z 35 pułku obrony krajowej, III. kompanii uzupełniającej we Fanzdorfie koło Judenburga, Styrya. 3—3

Gospodarstwo, składające się z 40 morgów ornego pola I i II klasy wraz z 4 morgami lasu, z zabudowaniami i inwentarzem, w Mogilnie, powiat Grybów, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod adresem: organista w Mogilnie, powiat Grybów. 2—3

Zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie przyjmie na służbę **kilkanaście dziewcząt** do robót polnych. Warunki: 89 koron płacy miesięcznie, mieszkanie i wikt. Wymagane poświadczenie z gminy i urzędu parafialnego. — Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcya Zakładu w Kobierzynie.** 2—3

400 K nagrody dla tego, kto z byłych żołnierzy lub lekarzy da pewną wiadomość o śmierci lub życiu oraz miejscu pobytu **Wojciecha Ślązaka** z Mordarki, powiat Limanowa, który z wiosną roku 1917 powracał z niewoli rosyjskiej, doszedł do Kijowa i odtąd słuch o nim zaginął. Zgłoszenia do Administracyi »Piasta«.

Dla powracających z Ameryki! Sprzedam niedrogo na walutę dolarową 15—20 morgów dobrej roli, bez budynków — nie obdłużone, w pięknej równinnej okolicy, przy gościńcu i kolei, 30 minut piechotą od miasta powiatowego, od polskiej szkoły, kościoła i urzędów, 3 godziny koleją do Lwowa. Inwentarz tani, o budulec łatwo, bo tartak na miejscu. Zgłoszenia przyjmie Administracya »Piasta«: Kraków, Mały Rynek 4, pod szyfrą »Wschodnia Małopolska«. 1—3

Skórki surowe

z lisów, wyder, kun, tchórzy i t. p. kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach firma **Antoniego Trąbki Syn,** skład futer w Krakowie, ul. Szewska 12. 1—5

Adwokat Dr Eugeniusz Urbański

otworzył **w Myślenicach,** w willi W. P. Brzezińskiej, **przy ulicy Zagoniowej** obok szkoły i Kasy chorych **KANCELARYĘ ADWOKACKĄ.** 2—10

OGŁOSZENIE.

Na podstawie § 32 ustęp 3 i § 40 statutu

Banku ziemskiego dla kresów Towarzystwa akcyjnego

Rada zawiadowcza zwołuje niniejszem

I-sze Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów

które odbędzie się d. **27 marca 1920 r.** o godzinie 3¼ po południu w lokalu własnym Banku w Łańcucie.

Porządek dzienny obrad:

1) Sprawozdanie Rady zawiadowczej z działalności Banku za I. okres administracyjny, t. j. za lata 1918 i 1919, oraz zamknięcie rachunkowe z dniem 31 grudnia 1919 (§ 51 a);
2) Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego (§ 52);
3) Udzielenie Dyrekcyi i Radzie zawiadowczej absolutoryum za I. okres administracyjny (§ 51 a);
4) Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku, wykazanego w bilansie z dniem 31 grudnia 1919 (§ 54);
5) Przyjęcie do wiadomości zatwierdzenia przez ministrów przemysłu i handlu oraz skarbu zmian statutu, uchwalonych na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu w dniu 7 kwietnia 1919;
6) Wniosek Rady zawiadowczej o podwyższenie kapitału akcyjnego do kwoty 6,000.000 K, ustalenie kursu emisyjnego i terminu korzystania z prawa pierwszeństwa przy nabyciu akcyi (§§ 6, 9, 51 lit. e);
7) Wniosek Rady zawiadowczej o przeniesienie siedziby Towarzystwa (§ 2);
8) Wniosek Rady zawiadowczej co do zmiany § 6 ust. 1 statutu w tym kierunku, by kapitał akcyjny mógł być uchwałą Walnego Zgromadzenia podwyższony do kwoty 10,000.000 K, oraz § 51 lit. e. ust. 2 w tym kierunku, że uchwały co do podwyższenia kapitału akcyjnego ponad 10,000.000 K wymagają zatwierdzenia ministra skarbu oraz ministra przemysłu i handlu (§ 51 e, § 42);
9) Uzupełniające wybory członków Rady zawiadowczej (§ 27, § 51 b);
10) Wybór trzech członków Wydziału rewizyjnego i dwóch zastępców (§ 51 b, 52);
11) Wnioski akcyonaryuszów (§ 44).

Akcyonaryusze, którzy chcą wziąć udział w powyższem Zgromadzeniu, winni złożyć posiadane akcye wraz z niezapadłymi kuponami, najpóźniej na 8 dni przed zebraniem się Walnego Zgromadzenia w jednej z następujących instytucyi:

a) w Banku ziemskim dla kresów w Łańcucie;
b) w Banku przemysłowym dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie lub też w filiach tego Banku w Krakowie, Rzeszowie, Drohobyczu i Krośnie;
c) w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie.

Uwaga: Posiadanie jednej akcyi uprawnia do jednego głosu na walnem Zgromadzeniu. Każdy dalszy jeden głos uzyskuje ten sam akcyonaryusz dopiero przez posiadanie dalszych dwóch akcyi. Żaden akcyonaryusz nie może jednak mieć więcej niż 100 głosów, bez względu na ilość posiadanych akcyi. Akcyonaryusz może wykonywać prawo głosowania osobiście, albo przez pełnomocnika, który również musi być akcyonaryuszem. Małoletni i osoby pod kuratelą się znajdujące głosują przez swych ustawowych zastępców. Osoby prawnicze głosują przez zastępców, odpowiednim pełnomocnictwem do tego upoważnionych. Pełnomocnik taki nie musi być akcyonaryuszem.

Łańcut, dnia 9 lutego 1920 r.

Prezes Rady zawiadowczej:

Dr Stanisław Szlachtowski wh.

PARCELACYA.

W Kowelskiem 100 parcel po 30 morgów, w tem 19 roli, 10 łąk, 10 pastwisk, po części z drzewem. Kolejka na miejscu. Cena około 800 mk za mórg. Zgłoszenia pisemne do kancelaryi dóbr A. i M. Bocheńskich. Lwów, ulica Kopernika 38. 2—2



MATERYAŁY BUDOWLANE

z piasku i cementu są trwałe i tanie. 3–12

Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych: dachówek, cegieł, pustaków rur, cembrowin i t. d. posiada na składzie

FABRYKA MASZYN

RZEWUSKI i SPÓŁKA

WARSZAWA, UL. ORDYNACKA L. 7

Ważne dla Kółek rolniczych!

Hurtowny skład: pończoch, skarpetek, guzików, bawełny, nici i przyborów do krawieczyzny, poleca

Wiesław Szajdakowski i Ska

Kraków, ul. Szczepańska L. 11. 1–2

Dom handlowo-komisowy W. Słonecki

w Kołomyi (Małopolska) 1–3

ma około 500 morgów roli do rozparcelowania dla P. T. rolników, Polaków. Czarnoziem I. klasy; 3 km od miasta, kościoła, stacyi kolejowej i sądu powiatowego.

!! PARCELACYE !!

Z upoważnienia rządowego parcelujemy grunta przy możliwych udogodnieniach. — Zgłoszenia parcelantów przyjmuje i informacyi udziela 1–3

BANK ZWIĄZKU ZIEMIAN

we Lwowie, ul. Kopernika L. 4.

Zakład sadowniczy „Piast" w Wieliczce

(własność Rady powiatowej w Wieliczce) ma na sprzedaż w sezonie wiosennym

kilkadziesiąt tysięcy szczepów owocowych

wyłącznie tylko w doborowych odmianach po przystępnych cenach.

Cenniki na żądanie. 1–3 Cenniki na żądanie.

Zacznijcie popierać swoich!

NAJLEPSZE I NAJPEWNIEJSZE NASIONA

WARZYWNE i PASTEWNE

są już do nabycia 2–3

W SKŁADZIE NASION „ZAGON"

Spółka z ogran. poręką, **Kraków**, ulica Basztowa L. 17.

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe, z gwarancyą czystości i siły kiełkowania.

DRZEWKA OWOCOWE I OZDOBNE

Krzewy, róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa.

Towar doborowy. — Cennika w tym roku nie wydałem. Ceny podaję na życzenie listownie. 1–3

E. FREEGE, KRAKÓW.

---

41 WALNE ZGROMADZENIE

członków

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO w CHRZANOWIE

odbędzie się w dniu 17-go kwietnia 1920 roku o godzinie 4 po południu w lokalu Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie i przyjęcie do wiadomości protokółu z 40 Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi oraz Komisyi kontrolującej z czynności i rachunków za rok 1919, zatwierdzenie bilansu i udzielenie Zarządowi absolutoryum;
3) Sprawozdanie Rady nadzorczej o rozdziale zysku z 1919 r;
4) Wybór 5, względnie 7 członków Rady nadzorczej;
5) Zmiana statutu;
6) Wnioski.

Gdyby w dniu 17 kwietnia 1920 r. nie było paragrafem 35 statutu wymaganej ilości członków, do powzięcia decyzyi do punktu 5 porządku dziennego, to w dniu 24 kwietnia 1920 r. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie, które bez względu na ilość członków poweźmie uchwały odnośnie do punktu 5 porządku dziennego. (Zmiana statutu).

Za legitymacyę posłużą P. T. członkom książeczki udziałowe.

Chrzanów, dnia 18 lutego 1920 r.

Prezes:
Adam hr. Starzeński.

KONOPIE I LEN.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich interesowanych, że nasza fabryka pod firmą

TKALNIA MECHANICZNA „DZWON"

Spółka z ogran. por. w Przemyślu, ul. Jana Dekerta l. 5 i 5a

została odrestaurowaną i przyjmuje, tak jak przed wojną, wszelkie surowce tkackie do przeróbki na płótno lniane i konopne oraz wszelkiego rodzaju cajgi. 3–16

Na żądanie wysyłamy prospekta i próbki.

NASZE ROLNICTWO

jest żywicielem ludności kraju. Każdy więc, choćby najmniejszy gospodarz, powinien na wiosnę uprawić odpowiedni obszar roli pod

CYKORYĘ.

Z korzenia cykoryi uzyskuje się surowiec na wyrób znanej Francka przymieszki do kawy. 2–5

Informacyj udzielają i zgłoszenia przyjmują z największą gotowością

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE

W SKAWINIE KOŁO KRAKOWA.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego